

OBÓZ IDZIE SPAĆ...



10 km od Płocka, w Krzywym Kołku, niedaleko jeziora Soczewka, rozbił swój obóz żoliborski hufiec ZHP. Komendantem zgrupowania był dh Ireneusz Zieliński. Wśród 210 uczestników obozu znalazła się 80-osobowa grupa młodzieży z SDK Żoliborz – i tej ze szcze-
pu harcerskiego przy SDK i tej niezorganizowanej. Ładny, pagórkowaty teren przecięty przez rzekę (dość płytką – taką „po pas”), porośnięty sosnowym lasem wysokopiennym, słowem warunki do pełnego, atrakcyjnego wypoczynku. Spełniony był także jeszcze jeden warunek udanego obozu – wyżywienie. Tym razem nie było „bieszczadzkich kłopotów” z dowozem świeżych jarzyn i owoców, a szef kuchni – pani Henryka Zielińska – była jak zwykle niezastąpiona. Żoliborski obóz, prowadzony oczywiście metodą harcerską, systemem podobozów, dawał możliwość przejawiania inicjatywy nie tylko kadrze, ale i uczestnikom. Nasz minifotoreportaż stara się pokazać życie obozu w momencie zakończenia dnia. Ognisko, omawianie planów na dzień następny, wieczorne mycie i... sen.

FOT. M. WIRKUS



Wydawca: Centralny Związek Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego i Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: „Życie Osiedli WSM” – ul. Krasińskiego 16, tel. 33-02-11, wewn. 25, sekretariat czynny codziennie w godz. 9.30–13.30.

Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Al. Jerozolimskie 125/127. Zam. 2314. Nakł. 10.000 egz. K-101.

ŻYCIE

OSIEDLI
WARSZAWSKIEJ
SPÓŁDZIELNI
MIESZKANIOWEJ



ROK XL WARSZAWA WRZESIEŃ 1970 NR 9

W NUMERZE:

ODZNACZENI • LATO Z
WSM • SPRAWY NAJWAŻ-
NIEJSZE • BONIFIKATY •
TEMAT – EKSPLOATACJA •
WIADRO ZAMIAST DACHU
• HARCERSKIE LATO •
ŁADNE I WYGODNE •
KONSERWACJA URZĄDZEN
SANITARNYCH • SZKODA
WODY • WOLA W CZORAJ
• KS „SPÓJNIA” • IMPRE-
ZY PTTK • OZDABIA CZY
SZPECI • OBÓZ IDZIE
SPAĆ •

ODZNACZENIA PRYZNANE W 1970 R.

Z okazji Międzynarodowego Dnia Spółdzielcy odznaczeni zostali przez CZSBM m. in. działacze Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Odnakę Zasłużonego Działacza Ruchu Spółdzielczego otrzymał **KAZIMIERZ CZAJKA**
Srebrne odznaki CZSBM otrzymali:

Irena Drewska, Jan Jachniewicz, Natalia Majewska, Lidia Nowak, Mikołaj Paryżski, Marian Przybysz, Zdzisław Świderek, Heliodor Szmeciński, Kazimierz Tąkiel, Barbara Włodarska, Stanisław Wójcik, Roman Zieliński.

Dyplomy Przodującego Działacza Ruchu Spółdzielczego wręczono: **Zbigniewowi Kolenkiewiczowi, Krzysztofowi Skulskiemu, Janowi Strzeleckiemu, Stanisławowi Wiąckowi.**

LATO Z WSM

Udała się, jak zwykle, akcja letnia zorganizowana przez WSM. I to spod znaku obozów i ta spod znaku nieobozowego lata. Pogoda może nie była taka, jaką sobie wymarzyliśmy, ale za to obyło się bez ubiegłorocznej, bieszczadzkiej „powodzi”. Obozy znajdowały się bliżej Warszawy, na terenach lepiej zaopatrzonych w artykuły spożywcze – szczególnie warzywa i owoce. Na wyżywienie nikt nie mógł narzekać.

Mieliśmy w tym roku dwa obozy, a właściwie – licząc kajaka-
wą grupę z Bielna – trzy. Młodzież z osiedli żoliborskich wzięła udział w zgrupowaniu harcerzy hufca Żoliborz w Krzywym Kołku, niedaleko Płocka; drugi obóz, zorganizowany przez SDK Roko-
wiec, rozłożył się nad jeziorem Roś niedaleko Pisu (patrz foto-
reportaż na stronach 6, 7 i 12).

Zwolennicy systemu „wieloobozowego” uważają, że w mniej-
szym obozie, grupującym młodzież na ogół żyjącą ze sobą, zwiastującą się z działalnością przedobozową, łatwiej się „dograć”, łatwiej też taki obóz atrakcyjnie poprowadzić.

Z kolei zwolennicy zgrupowania centralnego uważają, że sto-
sowany w tego typu obozach system podobozów umożliwia także

wykorzystanie życia i zgrania grup młodzieży biorącej udział
w zgrupowaniu. Zgrupowanie centralne pozwala również obniżyć
koszty obozu i stwarza warunki do zapewnienia tak samo atrak-
cyjnego programu każdemu uczestnikowi. Ponadto duże zgrupo-
wanie pozwala skupić najlepszą wypróbowaną kadre.

I jeszcze jedna sprawa, poruszona podczas spotkań z kadra
instruktorską obozów. Z roku na rok zwiększa się ruch turystyczny,
powstają nowe ośrodki wypoczynkowe zakładane przez wszystkich
i wszędzie. Coraz mniej miejsc! Coraz więcej kłopotów ze zna-
leżeniem dobrej, atrakcyjnej lokalizacji dla obozu. Trudności te
dla obozu znać już podczas organizacji tegorocznej akcji let-
niej. Słowem – warto by chyba pomyśleć o założeniu stałej bazy
obozowej, z wiatą, z możliwością przechowania części sprzętu
przez zime. To się na pewno opłaci – oszczędność w transporcie,
oszczędność na materiale zużywanym na obozową pionierkę. A gdy
taka baza już się „objędzi”, to nic prostszego niż przeprowadzić
wymianę z innymi spółdzielniami czy hufcami. Propozycja jest na
pewno warta przemyślenia.

J. O.

Fot. M. Wirkus



Sprawy najważniejsze

Uważa lektura wniosków ostatniego Walnego Zgromadzenia Delegatów WSM nasuwa sporo interesujących refleksji. Zarówno szczegółowych, jak i nieco ogólniejszej natury.

Nie ulega wątpliwości, iż wnioski są wiernym odbiciem wielu spółdzielczych spraw, wskazują na to wszystko, co wymaga jeszcze ulepszenia lub zmiany. Niestety, niektóre wnioski powtarzają się z regularnością od wielu już walnych zgromadzeń, co świadczy chyba o ogromnych trudnościach w ich realizacji. Nie było, na przykład, od kilku lat takiego WZD, na którym nie mówiono by o sprawie elewacji. Brak postępu w tej sprawie skłonił delegatów wszystkich osiedli do wystąpienia z wnioskiem o zlecenie ekspertyz, które wykazałyby, jakie straty ponoszą osiedla wskutek braku elewacji. Wydaje się, iż rzetelny rachunek ekonomiczny w tej dziedzinie przyniesie bardzo niewesołe wyniki. Brak elewacji bowiem, to nie tylko straty ciepła, lecz również (rzecz to może nawet ważniejsza) ogromne straty w substancji mieszkaniowej i znaczne przyspieszenie procesu „starzenia się” budynków, wzniesionych tak wielkim kosztem.

Inny zespół wniosków dotyczył spraw niezwykle aktualnych i również wymagających szybkiej decyzji. Wynikał on niewątpliwie z przykrych doświadczeń ubiegłej zimy. Zjawisko permanentnego niedogrzewania mieszkań i równie permanentnego braku ciepłej wody skłoniło delegatów kilku osiedli do spre-

cyzowania wniosków w tych sprawach. Chodziło głównie o wymianę skorodowanych rur sieci ogrzewczej.

Nie sposób w jednym, krótkim artykule omówić wszystkich wniosków ostatniego Walnego Zgromadzenia Delegatów (było ich 56). Wiele z nich dotyczyło spraw wycinkowych, indywidualnych. A więc oświetlenia, dróg dojazdowych, niwelacji terenu itp. Nie siląc się na ich szczegółowe omówienie warto jednakże zdać sobie sprawę, iż mają one pewien podtekst. Trudno — mimo wszystko — uznać za normalny stan, kiedy Walne Zgromadzenie Delegatów, a więc najwyższa władza spółdzielni, uchwała wnioski w sprawie założenia punktów oświetleniowych, czy też usuwania usterek w nowych budynkach. Normalną rzeczą kolejną sprawy te należą do administracji osiedla, a ich postulowanie do komitetów kolonijnych. Pociągającym objawem natomiast był niewątpliwie fakt, iż ilość tego typu cząstkowych wniosków uległa wyraźnemu zmniejszeniu w porównaniu z poprzednimi walnymi zgromadzeniami.

Wróćmy jednak do spraw ogólniejszej natury. Ze wszech miar słuszny wydaje się wniosek postulujący zapewnienie lokali zastępczych dla zwolnionych z pracy gospodarzy i dla osób pozbawionych członkostwa WSM. Lokale zastępcze dla byłych gospodarzy — to sprawa wręcz paląca. Nie jest to, oczywiście, zjawisko masowe, niemniej jednak pewna ilość niesumiennej ludzi, zwolnionych z pracy jako gos-

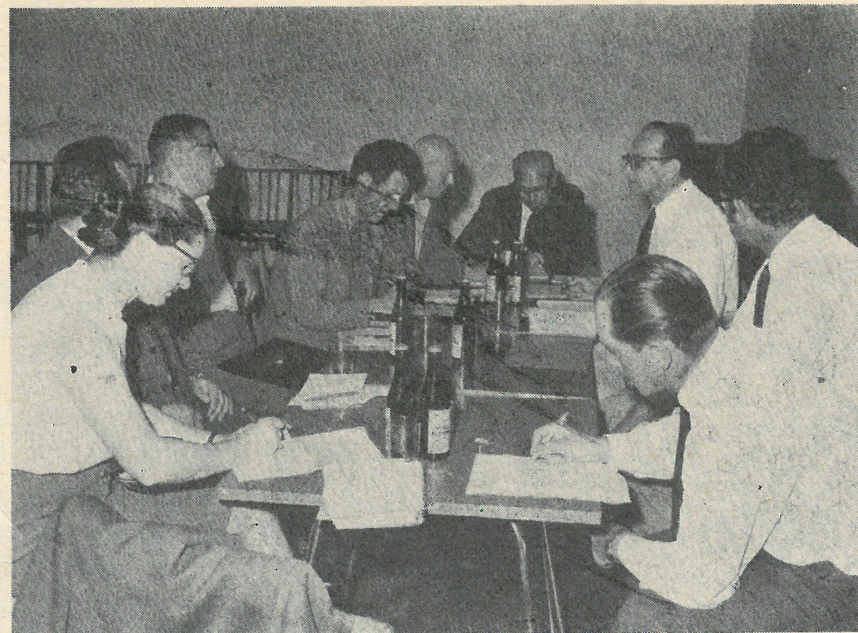
podarze WSM, „blokuje” mieszkania, utrudniając przyjęcie nowych pracowników. Nieco inny aspekt ma sprawa osób pozbawionych członkostwa WSM. Fakt, iż nadal zajmują oni WSM-omskie mieszkania, czyni z tego pozbawienia członkostwa fikcję. Sam problem nie jest z pewnością łatwy do rozwiązania. Występuje z nie mniejszą ostrością w tzw. domach kwaterekowych.

Wart podkreślenia jest wniosek, zobowiązujący do kompleksowego przejmowania osiedli. Pokrywa się on ściśle z ogólnokrajową tendencją w tym kierunku. Czas już chyba, aby zerwać z dotychczasową praktyką (nie zawsze zwinioną, nota bene, przez inwestora) przejmowania osiedli „na raty”, w rezultacie czego realizacja obiektów towarzyszących (handlowych, usługowych, gastronomicznych itp.) przeciąga się w nieskończoność.

Wiąże się z tym ściśle inny — również słuszny wniosek — zweryfikowania struktury sieci handlowej i usługowej, przede wszystkim w rejonie budujących się Sądów III. Niestety, decyzje w tej sprawie — jak wykazuje doświadczenie — nie zawsze są słuszne. W osiedlach lokalizuje się nie te punkty handlowe i usługowe, które są najpotrzebniejsze. Dla mieszkańca nie jest obojętne czy w nowym pawilonie handlowym będzie sklep papierniczy (którego nie ma w bliższej i dalszej okolicy), czy też kwiaciarnia. Nie jest dla niego również obojętne (a były takie przykłady!), czy będzie niezbędny punkt pralniczy, czy też zupełnie niepotrzebny sklep „Jubiler”...

Godny uwagi wydaje się także wniosek zobowiązujący Zarząd WSM do przeprowadzenia branżowych kontroli w osiedlach i — ogólniej rzecz biorąc — do wzmożenia akcji kontrolnej. Nawiasem mówiąc, wniosków związanych z organizacją pracy było sporo, co świadczy niewątpliwie o jakimś szerszym, uogólniającym spojrzeniu delegatów na działalność spółdzielni.

Jak już wspomnieliśmy, trudno w tych krótkich rozważaniach omówić wszystkie wnioski. Można jednak chyba zaryzykować twierdzenie, iż przewaga wniosków zgłaszanych przez całe osiedle (czy osiedla) nad wnioskami „indywidualnymi”, odzwierciedla prawidłowo pojętą funkcję walnego zgromadzenia. Do takiego twierdzenia upoważnia również charakter tych wniosków, świadczący o znajomości przedmiotu i znajomości spraw dla Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej najpilniejszych i najważniejszych.



Komisja wnioskowa.

Fot. M. Wirkus

T. F.

W związku z liczną korespondencją, napływającą do biur Spółdzielni odnośnie przyznawania bonifikat za niedogrzewanie mieszkań, bądź za brak ciepłej wody, informujemy mieszkańców o obowiązujących zasadach przyznawania bonifikat.

Bonifikaty w opłatach za centralne ogrzewanie przyznawane są wówczas, gdy niedogrzewanie spowodowane jest wadliwym funkcjonowaniem instalacji c.o. lub dostawą niedostatecznej ilości ciepła. Bonifikata za niedogrzewanie nie przysługuje wtedy, gdy jest ono spowodowane niezabezpieczeniem lokalu przed nadmiernym wyziębieniem (przez niedokładne uszczelnienie drzwi, okien itp.).

Przy przyznawaniu bonifikat za niedogrzewanie przyjmuje się następujące kryteria:

— jeżeli temperatura nie przekracza 14°C w pokoju mieszkalnym, a w kuchni 11°C — użytkownikowi przysługuje pełne zwolnienie od opłat za c.o. w okresie niedogrzewania, za tę część lokalu, w której występowało niedogrzewanie, trwające co najmniej trzy kolejne dni;

— jeżeli temperatura w pokoju mieszkalnym wynosi powyżej 14°C, lecz poniżej 18°C, a w kuchni powyżej 11°C, lecz poniżej 15°C — użytkownikowi przysługuje bonifikata w opłacie za c.o. w wysokości 0,02 zł od 1 m kw. powierzchni dziennie za tę część lokalu, w której występowało niedogrzewanie trwające co najmniej trzy kolejne dni.

Bonifikaty w opłatach za dostawę ciepłej wody przyznawane są wówczas, gdy ciepła woda z miejskiej sieci ciepłej nie jest dostarczana do budynków przez 7 dni w tygodniu. W takim przypadku użytkownikowi przysługuje zwolnienie z opłat za każdy dzień przerwy w dostawie.

Jeżeli natomiast ciepła woda była dostarczana mniej niż dwa razy w tygodniu, użytkownik ma prawo domagać się całkowitego zwolnienia od opłat za dany tydzień.

W obydwu przypadkach — wystąpienia niedogrzewania lokalu, jak i braku ciepłej wody — użytkownik powinien pamiętać o **konieczności osobistego lub pisemnego zgłoszenia reklamacji** w biurze administracji osiedla, którego jest mieszkańcem. Administracja osiedla **po zarejestrowaniu reklamacji** w książce reklamacyjnej przeprowadza wizję lokalną i dokonuje przy udziale pracowników ZEC kontrolnych pomiarów temperatury w danym lokalu. Przy czym za termin rozpoczęcia niedogrzewania lub przerwy w dostawie ciepłej wody uważa się ten dzień, w którym została **złożona uzasadniona reklamacja**, natomiast za termin zakończenia — datę ustaloną w potwierdzeniu dokonania naprawy lub usunięcia innej przyczyny niedogrzewania, bądź braku dostawy ciepłej wody.

Tak więc mieszkaniec powinien mieć na uwadze obowiązek zgłoszenia reklamacji dotyczącej niedogrzewania lokalu lub braku dostawy ciepłej wody, gdyż tylko w tym przypadku może domagać się przyznania bonifikaty.

Fakt niedogrzewania lokalu bądź braku dostawy ciepłej wody nie zwalnia użytkowników z obowiązku bieżącego płacenia czynszu w pełnym wymiarze, bowiem bonifikaty uwzględniane są w rozliczeniu z mieszkańcami w następnym miesiącu kalendarzowym. Administracja osiedla powiadamia użytkownika mieszkania o wysokości udzielonej bonifikaty, z podaniem okresu przerwy w dostawie ciepłej wody i centralnego ogrzewania.

Jednocześnie wywieszane są na klatkach schodowych, na tablicach ogłoszeń, zawiadomienia o planowej przerwie w dostawie ciepłej wody oraz podawany jest orientacyjny termin ponownego włączenia do sieci.

W przypadkach spornych, wszelkie reklamacje zgłoszone przez mieszkańców rozpatrywane są komisijnie z udziałem reklamującego.

TEMAT — EKSPLOATACJA

W miarę rozwoju spółdzielczych zasobów mieszkaniowych — a nie zapominajmy, iż w roku 1975 co czwarty obywatel będzie mieszkał w budynku spółdzielczym — coraz większego znaczenia nabiera problem eksploatacji. Już dzisiaj nabiera on pierwszorzędnej rangi, stanowiąc swego rodzaju kontynuację procesu inwestycyjnego. Zagadnienie eksploatacji ma znaczenie nie tylko ekonomiczne. Trudno nie docenić jego znaczenia społecznego. Prawidłowa eksploatacja budynków zależy bowiem w równym stopniu od właściwej konserwacji i dbałości ze strony administracji, jak też od odpowiedniego stosunku do społecznego mienia ze strony spółdzielców.

Na te aspekty zwrócono szczególną uwagę podczas interesującej dyskusji o eksploatacji zorganizowanej przez oddział katowicki tygodnika społeczno-ekonomicznego „Fundamenty”. Uczestnicy dyskusji: przedstawiciele śląskiej spółdzielczości mieszkaniowej, zarządów budynków mieszkalnych i Centralnego Związku SBM podkreślili wiele ważnych elementów tego skomplikowanego problemu. Wiadomo, na przykład, iż ogromny wpływ na właściwą eksploatację mają wszystkie fazy proce-

su inwestycyjnego. Błędy w programowaniu i projektowaniu, nie mówiąc już o wykonawstwie, mszczą się później na użytkowniku. Wystarczy uzmysłowić sobie, jak wielką rolę w tej dziedzinie, rolę jak najbardziej negatywną, odgrywa usuwanie — jakże licznych jeszcze! — usterek ze strony wykonawcy. Środki, przeznaczone na eksploatację, wydaje się bowiem na usuwanie usterek, co nie może nie odbić się w dalszej kolejności na właściwej trosce o zasoby mieszkaniowe.

Podczas dyskusji poruszano również problem zaplecza techniczno-gospodarczego, brygad remontowo-konserwatorskich. Wskazano również, jak wielką rolę w tej sferze działalności odgrywać mogą samorządy mieszkańców, jak ważnym czynnikiem jest praca społeczno-wychowawcza, wyrabiająca, już u najmłodszych spółdzielców, właściwy stosunek do wspólnego mienia.

Prawie wszystkie sprawy, poruszone podczas tej dyskusji, pasują, „jak ulań” do naszych WSM-owskich realiów. W niedalekiej przyszłości będziemy chcieli poświęcić im więcej miejsca na naszych łamach.

Wiadro zamiast dachu...

Fot. M. SOKOŁOWSKI



Osiedle Aleja Zjednoczenia — 10-piętrowy dom przy ul. Starej Baśni 3, numer budowlany 411. Inwestor zastępczy (nadzór nad budową) — Dyrekcja Rozbudowy Miasta Warszawa-Północ, generalny wykonawca — Przedsiębiorstwo Budownictwa Uprzemysłowionego-Północ, kierownik budowy — Bogumił Mekler.

Budynek przekazany do eksploatacji pod koniec grudnia ubiegłego roku. Dodajmy, że przekazany został po 30-dniowym odbiorze, podczas gdy maksymalny czas odbioru wg obowiązujących przepisów wynosi 10 dni.

Już w czasie odbioru zwrócono uwagę na wadliwe krycie dachu. Termin zakończenia powtórznego krycia ustalono komisyjnie na 15 maja br. Dom znajduje się w okresie rękojmi za wady (gwarancji), co oznacza, że wszelkie usterki i awarie powstałe nie z winy użyt-



kownika obowiązany jest usunąć wykonawca — w tym wypadku PBU-Północ.

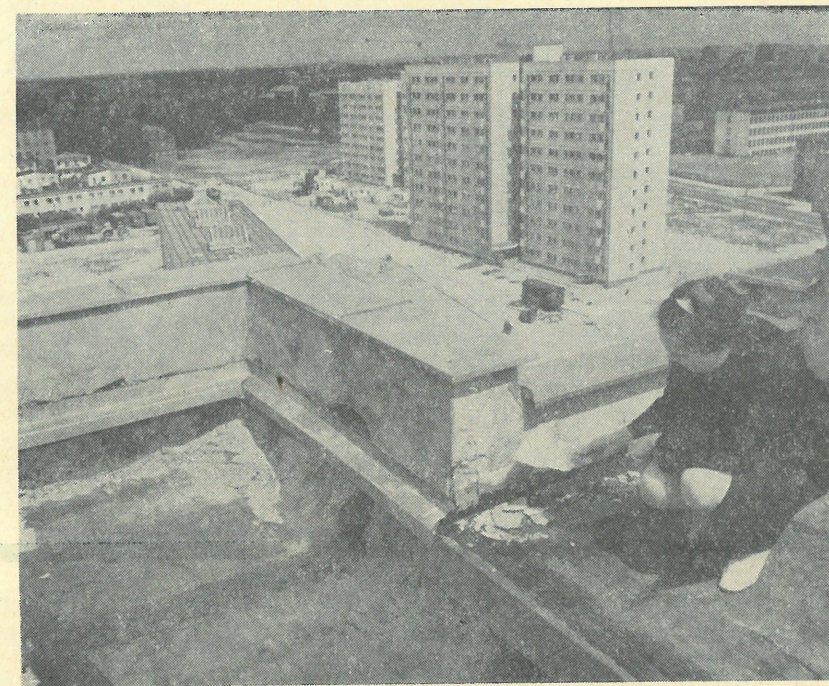
Materiały przeznaczone do remontu dachu znalazły się na nim wczesną wiosną. I co dalej? Nic! 21 lipca — w kilka dni po gwałtownych, ulewnych deszczach, które przeszły nad Warszawą — wizytowaliśmy dach i kilka przypadkowo wybranych mieszkańców na ostatnim piętrze budynku.

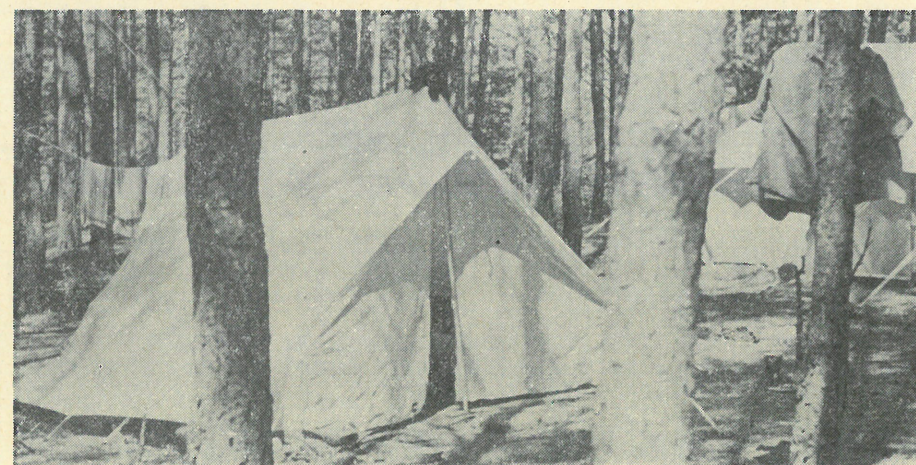
Zgoda, że przedsiębiorstwo może mieć kłopoty z dekarzami i blacharzami — jak podał „Express Wieczorny” z 1/2 sierpnia. Budynków mających uszkodzone dachy jest w Warszawie 4030. Na brygadach dekarzskich spoczywa ponadto obowiązek bieżącego krycia dachów wykańczanych budynków. Zgoda, ale jest rzeczą niepodważalną, że lepiej jest wykonać swój obowiązek raz a dobrze, a mniejszy będzie koszt, mniej wzajemnych pretensji i straconych nerwów, uniknie się słusznego rozżalenia lokatorów, którym trudno wytłumaczyć, że normalne życie w „docierającym się” mieszkaniu polega m.in. na uganianiu się z miednicami, wiadrami, miskami itp. sprzętem przeciwpowodziowym. A wiadro dachu nie zastąpi, proszę Szanownych Panów Budowlanych.

Druga sprawa — nawet jeżeli usterki powstały z przyczyn obiektywnych, co też się przecież zdarza, przecież nic nie usprawiedliwia takiego marnotrawstwa, jakie oglądaliśmy na dachu domu przy ul. Starej Baśni 3. Nie można przecież dopuszczać do tego, aby kosztujące coś niecoś materiały zalegały od kilku miesięcy dach, bez żadnej ochrony przed wpływami atmosferycznymi.

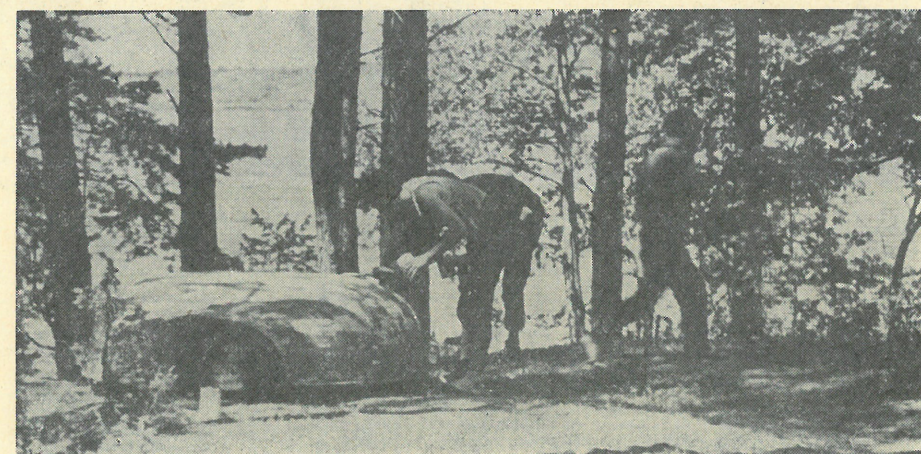
Coś tu nie gra!...

J. O.





Jezioro Roś koło Pisz. Na wysokim brzegu jeziora trzy podbozy zgrupowania ocheckiego — SDK Rakowiec, szczeptu harcerskiego SDK Rakowiec oraz młodzieży z osiedla Okęcie II — razem 108 uczestników. W skład komendy zgrupowania wchodził doświadczeni instruktorzy: phm. Ewa Felczuk — komendant, hm. Elżbieta Wojciechowska i pwd. Marek Kazimierzczuk — zastępcy. Obóz dysponował czterema kajakami i wypożyczoną nieodpłatnie — za wyremontowanie — łodzią żaglową typu omega. Normalny tryb życia obozu — gry sportowe, zajęcia harcerskie, pływanie, krótkie wycieczki kajakowe itd. — wzbogacony był szeregiem imprez i akcji. Na początku zgrupowania przeprowadzono zwiady środowiskowe, dzięki którym uczestnicy zapoznali się z problemami, którymi żyje miejscowa ludność. Nawiąza-

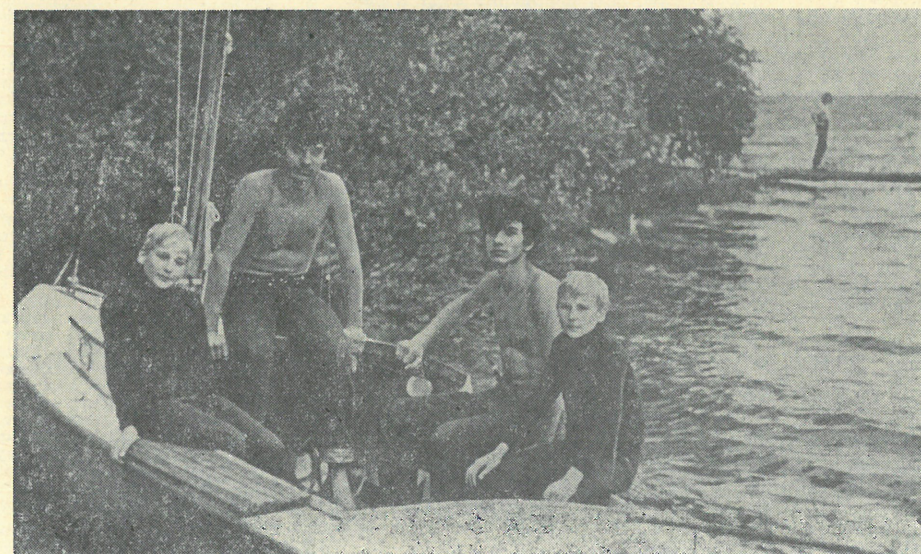


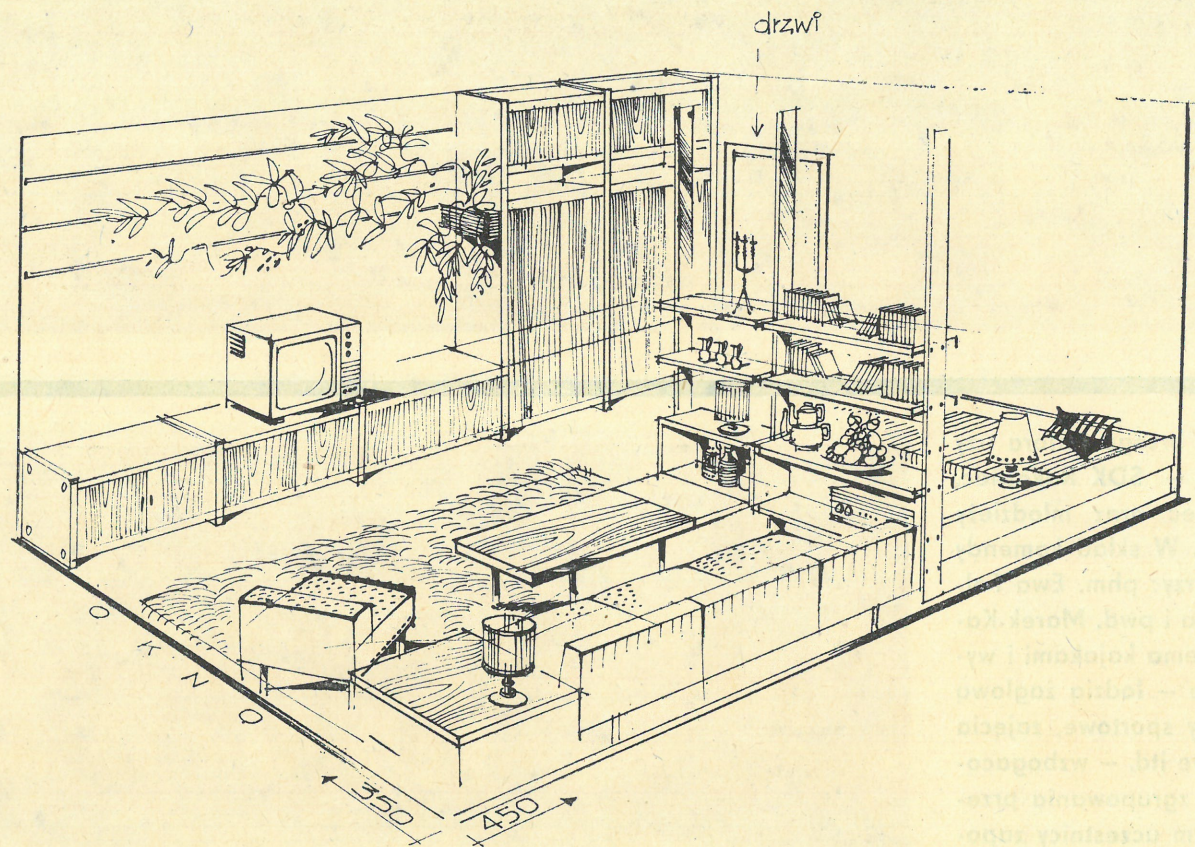
HARCERSKIE LATO NA MAZURACH

FOT. M. WIRKUS



no dzięki temu bliskie kontakty z miejscowymi dziećmi, które stały się częstymi gośćmi obozu, biorąc udział w ogniskach i innych imprezach. Dużą atrakcją była wycieczka statkiem na trasie Ruciane — Mikołajki — Pisz, a podobóz Okęcia II wziął udział w dwudniowym rajdzie do Szczytna. W podobozie szczeptu SDK Rakowiec zorganizowano kurs zastępowych w celu wyłonienia kadry, która po powrocie z obozu prowadzić będzie zastępy środowiskowe. Odbyła się również tradycyjna olimpiada sportowa, bieg na MOSO, współzawodnictwo między podobozami itd. Przybyliśmy do obozu w przeddzień „dnia komend” — tradycyjnie już, mniej więcej w środku trwania obozu, kadra opuszcza teren zgrupowania pozostawiając obserwatora, ratownika i pielęgniarkę, władzę zaś przejmują rady podobozów, które wybierają spośród siebie kadrę i służbę i prowadzą zajęcia według uprzednio przygotowanego planu. „Dzień komend”, czyli próba samorządności, wykazał, że uczestnicy sprostali trudnościom samodzielnego działania.





TELEWIZOR W NASZYM MIESZKANIU

Lato skończyło się, za sobą mamy już urlopowe niepokoje wyjazdy. Idzie jesień, później zima. Jest to czas, w którym poważniej niż zazwyczaj myślimy o sprawach mieszkania. W jesienne szarugi bardziej oceniamy urok i ciepło naszych czterech ścian.

Dziś chciałabym zapropomować temat, który by w pewnym sensie przygotował nas na nadejście tych jesienno-domowych dłuższych wieczorów. Dziś pomówimy sobie o telewizorze. Sprawa nie jest taka na pozór prosta i nie ogranicza się do postawienia skrzących gdziekolwiek tak, aby ją było tylko dobrze widzieć.

Odbiornik TV „skoro już znalazł się we wnętrzu, stać się musi elementem wodzącym, który określa w dużym stopniu układ przestrzenny całości wnętrza. Nim jednak przystąpimy do omówienia przykładowych rozwiązań, przypomnieć chciałabym kilka ogólnych wskazań, jakim podlegać powinno ustawienie aparatu TV we wnętrzu mieszkalnym.

Przed wszystkim więc odległość od patrzącego nie powinna być mniejsza, niż ok. 2,5 m (ściśle określąc to można mnożąc 7-krotnie wysokość ekranu). Również wysokość umieszczenia ekranu jest dość istotna i powinna być niewiele wyższa od poziomu oczu telewidzów. Tło, na którym ustawiony jest odbiornik powinno być możliwie nieabsorbujące, tak aby podczas emisji programu nie miało wiazło uwagi patrzących. Wszelkie ozdoby czy dekoracje, które mającą w cieniu, obok ekranu, nie wpływają dodatnio na odbiór.

Ze spraw przestrzennych najistotniejsze jest — rzecz jasna — przygotowanie odpowiedniego zespołu rekreacyjnego, skład wygodnie oglądać się będzie program, zażywając przy tym dodatkowych rozkoszy intelektualnych bądź gastronomicznych. Wreszcie ostatnia, najtrudniejsza chyba sprawa to taki podział wnętrza, który by obok tej „telewizyjnej strefy” wydzielił także część wolną od wpływu TV. Chodzi o to, aby nie utożsamiać terroru telewizyjnego w stosunku do wszystkich przebywających we wnętrzu. W naszych małych mieszkankach tworzyć musimy także strefy azylu przed naszym programem telewizyjnym.

Po tych ogólnych uwagach czas przystąpić do konkretnego rozwiązania, do sprawdzenia tych uwag w praktyce.

Terenem naszego doświadczenia niech będzie wnętrze o wymiarach 3,5 x 4,5 m. Już na pierwszy rzut oka widać wyraźnie wyodrębnienie części „telewizyjnej” z całości wnętrza. Podział odbywa się przy pomocy ażurowego regału, który jednocześnie stał się świetnym oparciem i zapleczem dla obu części, szczególnie dla zespołu rekreacyjnego. Nie będę opisywał szczegółowo uroków tego zespołu oraz jego walorów funkcjonalnych (sądzę, że moi Czytelnicy są już tak biegli w sprawie, iż rysunek powinien w zupełności tak wystarczyć). Chciałabym zwrócić jednak uwagę na rzecz dla naszego dzisiejszego tematu zasadniczą, na generalne skierowanie całego zespołu, zwrócenie go w stronę naszego bohatera — aparatu telewizyjnego. Odbiornik, mimo że z pewnego oddalenia, stał się centrum układu. Fotel, wersalka, a nawet barek zostały ustawione tak, że można korzystać z nich oglądając obraz. Jeśli przeanalizujemy wszystkie przesłanki, okaże się, że całe wnętrze, cały jego układ zostały zharmonizowane z tą funkcją. Jak wynika z rysunku nie tylko zresztą sprawy układu, ale również — wstępne, rzeczowe postulaty — o których była mowa — zostały w pełni uwzględnione. Są to odległość, wysokość i odpowiednie ustawienie aparatu.

Już na marginesie spraw telewizyjnych zwrócić pragnę uwagę na zjawisko, które nazwać by można intensyfikacją funkcjonalną wnętrza. Urządzenie bogatej i wygodnej części rekreacyjnej nie przeszkodziło — jak się okazuje — w maksymalnym wykorzystaniu wnętrza dla innych potrzeb mieszkalnych. Widzimy więc potężny zespół magazynowy, złożony z dwu segmentów szaf oraz nadstawek, zastosowanych tu jako niskie szafeczki. Po drugiej stronie regału widzimy wygodny zespół sypialny, odseparowany od reszty wnętrza. Całość jest więc zagospodarowana wydajnie. Sztuka jest jednak harmonizacja wielu postulatów i wielu funkcji w ramach jednego wnętrza.

Inż. arch. JAN SZYMAŃSKI

KOMITET DO SPRAW GOSPODARSTWA DOMOWEGO



KONSERWACJA URZĄDZEŃ SANITARNYCH

A WIĘC CZYŚCIĆ I JAK KONSERWOWAĆ URZĄDZENIA SANITARNE?

Zasada pierwsza — urządzenia sanitarne należy dokładnie myć po każdorazowym użyciu specjalnie do tego celu przeznaczonymi preparatami. A oto one:

— proszek do czyszczenia „Radix” i „Jawox”. Zmywają one radykalnie osady z mydła, powstające na wewnętrznej stronie powierzchni wanień, zlewów, umywalk, miednic. Usuwa również brązowe zacieki z wody.

— pasta „Dom” — jest doskonałym środkiem myjącym, konserwującym, a także bakterioobójczym. Skutecznie usuwa wszelkie rdzawe plamy i zacieki. Posiada również własności wybielające.

— pasta „Samolux” — do mycia wszelkich urządzeń sanitarnych.

— pasta „Alum” do usuwania przestarzałych plam i zacieków. Stosować ją jednak należy w sporadycznych wypadkach, gdyż zawiera ona kwas szczawowy, który wprowadzi skutecznie usuwa rdzę, ale działa niszcząco na emalię. Do mycia wanień, zlewozmywaków, umywalk nadają się również środki myjące „Skrzat” i „Tip-Top”. Zmywają one doskonale świeże osady z mydła i brudu. Nie posiadają jednak własności czyszczących. Nie usuwają przestarzałych zanieczyszczeń, zacieków ani rdzawych plam.

Do usuwania kamienia z muszli klozetowej stosować należy proszek „Sanit”.

Do czyszczenia armatur metalowych doskonale nadają się: „Sidel” i „Neosidel”, a także środek myjący „Skrzat”.

Armaturę z tworzyw sztucznych myjemy roztworem proszku „IXI” (1 łyżka proszku na 3 l wody). Taki sam roztwór odpowiedni jest do mycia rezerwuarów z tworzyw sztucznych.

Zasada druga — użytkownik urządzeń sanitarnych obowiązany jest do dbania o prawidłowe funkcjonowanie odpływów z wanień, umywalk, zlewozmywaków. Powszechnie jest bowiem zatykanie odpływów w tych urządzeniach. Jest to wynikiem beztroskiego wyrzucania odpadków. Odpływy zatyka również osady z mydła i preparatów czyszczących. Przekłanianie tych odpływów jest nierzadko bardzo utrudnione i wymaga odkręcania kolanek przy murach ściekowych. Aby temu zapobiec należy co pewien czas przepychać odpływy specjalnie przystosowanym do tego celu przyrządem (przepychaczem). Niezwykle ważne w użytkowaniu urządzeń sanitarnych jest kontrolowanie instalacji wodociągowych. W przypadku stwierdzenia nieszczelności kranów należy bezzwłocznie przecieki usuwać. Najlepiej jeśli to zrobi powołany do tego przez administrację osiedla hydraulik, gdyż nieumiejętne manipulowanie przy instalacjach może spowodować zalanie mieszkania.

Prawidłowa konserwacja i użytkowanie urządzeń sanitarnych umożliwi ich eksploatację w dobrym stanie przez długi okres czasu, a białą, czystą wanną i inne urządzenia sanitarne podniosą estetykę łaźni.

opr. H. Gintelowa

SZKODA WODY

Pamiętam, bo nie tak dawno były to czasy, w osiedlu naszym — mówię o osiedlu Żoliborz I — co pewien czas hydraulicy chodzili do mieszkań do konserwacji i kontrolowali instalację wodną. Sprawdzali czy gdzieś nie przecieka, czy krany dobrze działają. Dobrze to było. Jakże inaczej jest dzisiaj. Zilustruję to na własnym przykładzie.

Pewnego dnia spostrzegłszy, że woda z rezerwuarku w łazience przecieka. Zadzwońmy do biura remontowego i zameldowałem o tym. Dzwoniłem w piątek. Meldunek przyjęto, a na moje pytanie kiedy mogę spodziewać się hydraulika, odpowiedziano mi, że nie wcześniej jak we wtorek. Na moją uwagę, że przecież wiele wody spłynie, odpowiedziano mi — podobnych meldunków jest tak dużo i musimy czekać w kolejności, tym bardziej, że sprawy awaryjne mają pierwszeństwo. Cóż było robić. Czekając, a woda spływała. Wreszcie zjawił się oczekiwany hydraulik. Obejrzał i zapowiedział swoje przyście na drugi dzień, gdyż musi przynieść odpowiednie części. Zapytałem czy ponownie muszę meldować. Odpowiedział, że nie, ale na drugi i trze-

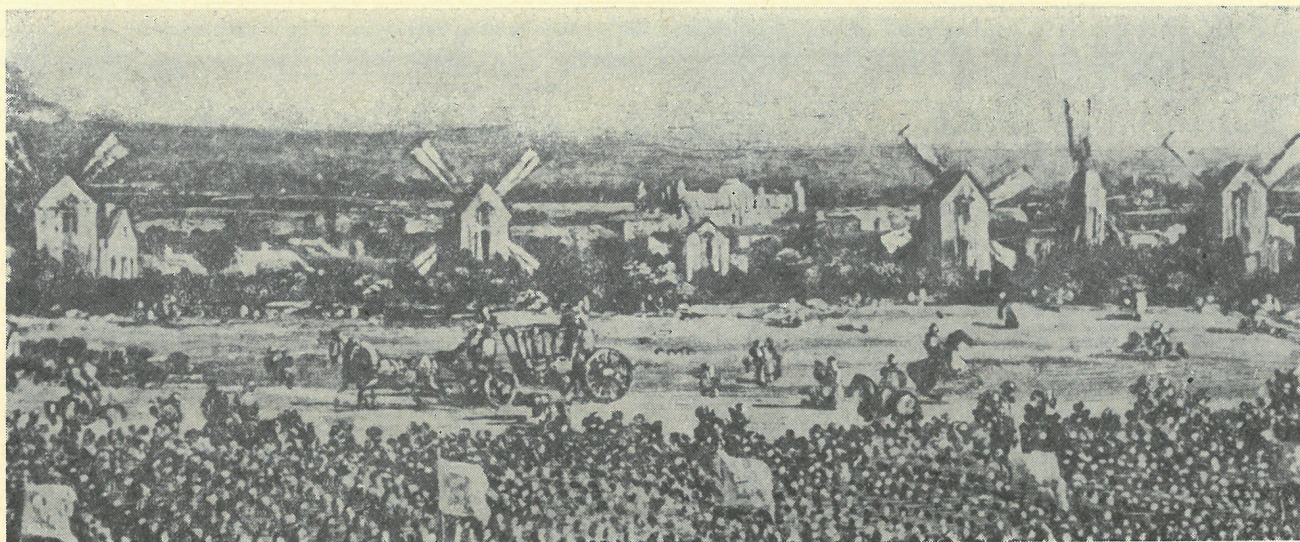
ci dzień nie przyszedł. Trzeba było znów meldować i dalej czekać. Potem hydraulicy przychodzili kilka razy, zmieniali rezerwuarek z mechanizmem do spuszczenia wody. Woda nadal ciekła. Cieknie nie tylko u mnie, cieknie u moich sąsiadów i wielu jeszcze mieszkaniach. W dzień, gdy zużycie wody jest duże, a przez to i jej ciśnienie jest mniejsze, to jeszcze pół biedy, tylko cieknie. Nocą, gdy ciśnienie wzrasta, woda nie cieknie a leje się! Gdy poniosłem tę sprawę na zebraniu mieszkańców trzech dużych kolonii, odezwały się liczne głosy potwierdzające moje informacje. Zresztą potwierdził to i kierownik osiedla. Jak te fakty pogodzić z opinią o sprawności naszego wuesemowskiego administrowania? Jakże my, mieszkańcy, mamy spokojnie przysłać się temu; przecież tymi kranami i rezerwuarami płyną do Wisły nasze ciężko zapracowane złotówki. Zresztą zagadnienie wody ma szerszy aspekt, tak dla Warszawy jak i dla innych miast. Ciągłe słyszymy, że nasze warszawskie wodociągi i filtry nie mogą podołać zapotrzebowaniu na wodę. Przecież słyszymy, że ciśnienie wody jest tak słabe, że nie dochodzi ona

na wyższe piętra wysokościowców. A tu, u nas, w WSM, woda płynie sobie i płynie. Odwróćmy się role — dawniej administracja apelowała do mieszkańców, aby oszczędzali wodę, dzisiaj my, mieszkańcy, musimy wołać — Administracja, broń nas przed zalewem!

Na marginesie tych uwag nasuwa mi się taka myśl. Czy za każdym razem musimy zużyć cały zbiornik wody — około 10 litrów? Pomyślmy, ile można by zaoszczędzić wody, gdyby udało się skonstruować mechanizm umożliwiający jej dozowanie? Sądzę, że warto pokusić się o to. Administracja naszego osiedla w porozumieniu z odpowiednimi urzędami i z Instytutem Gospodarki Mieszkaniowej mogłaby rozpracować to zagadnienie i wypróbować je na własnym terenie.

Jestem przekonany, że udany eksperyment znalazłby chętnych naśladowców. Trwająca wciąż rozbudowa miast i przeprowadzane remonty kapitalne, pozwoliłyby, bez specjalnie kosztownych inwestycji, upowszechnić takie usprawnienie. Dla mieszkańców byłoby to znaczna oszczędność, a miastom umożliwiłoby przezwyciężenie kryzysu wodnego. W ten sposób oddalibyśmy przysługę całej gospodarce krajowej. Warto się nad tym zastanowić.

St.Z.



B. Canaletto. Wiatraki na Woli. Fragment.

WOLA W CZERWIE I PRZEDCZERWIE

Była tu wieś, największa z podwarszawskich, gdy w XIV w. książęta mazowieccy stali się jej właścicielami. Owej wsi — Wielkiej Woli — zawdzięcza dzielnica nazwę. Rozwojowi osady sprzyjało położenie przy zachodnich traktach, wychodzących z miasta. Starszy i ważniejszy, tzw. „droga wolska”, biegi dzisiejszymi ulicami Długa, Leszno, Górczewska; drugi trakt ulicami Senatorską, Elektoralną i Chłodną.

Okresem szczególnie intensywnego rozwoju gospodarczego i przestrzennego Warszawy jest pierwsza połowa XVII w. Rozwój miasta oddziaływał również na peryferyjną Wielką Wolę. Powstaje tu duża jurydyka magnacka Leszno oraz folwarki — Czyste, Karolowa Wola i Miłnow. Jurydykę Leszno założył w XVII w. Bogusław na Lesznie Leszczyński, osadzając tu głównie rzemieślników cudzoziemskich. Oweczesny ruch budowlany był żywiołowy, bez żadnej ogólnej koncepcji, jaką posiadały niektóre tylko miasta budowane w XVI—XVII w. np. Żamość, Szczuczyn czy Góra Kalwaria.

Rozległe wolskie pola zyskiwały sławę w całej Rzeczypospolitej jako stałe miejsce elekcji królów polskich, od 1576 r., w którym przeprowadzono elekcję Stefana Batorego. Pole elekcyjne zajmowało obszar rozciągający się od dzisiejszej ul. Żytniej aż po cmentarz prawosławny. Z elekcjami łączy się również nazwa ul. Elekcyjnej oraz Koła — tu bowiem szlachta zgromadzona w „Kole Ryckim” decydowała o wyborze władcy. Ogólny widok pól wolskich podczas elekcji Stanisława Augusta Poniatowskiego uwiecznił na jednym ze swych obrazów B. Canaletto.

Najazd szwedzki w 1656 roku spustoszył Wielką Wolę, Leszno i okoliczne folwarki. Zniszczony został również drewniany kościół parafialny św. Wawrzyńca, który został odbudowany w XVIII w. dzięki fundacji królowej Marysieńki. Ożywienie ruchu budowlanego w XVII w. daje się zaobserwować także w okolicach Warszawy — w końcu XVII w. obszar dzisiejszej Woli wraca do stanu sprzed „potopu”.

W czasie panowania Stanisława Augusta oddzielono Wielką Wolę od Warszawy wałem, który przebiegał dzisiejszymi ulicami Towarową i Okopową. Poza wałem znalazły się liczne cegielnie, młyny, browary oraz cmentarze. Wówczas to zaprzestano grzebania zmarłych w nieście, przy kościołach, i przeznaczono do pochówku miejsca poza obrębem Warszawy. W 1790 r. powstał cmentarz na Powązkach, gdzie wkrótce zbudowano Kościół św. Karola Boromeusza. Współczesny wygląd kościoła pochodzi z XIX-wiecznej przebudowy.

W 1792 roku założono cmentarz kalwiński, a 7 lat później żydowski.

W tym samym okresie Warszawa otrzymała fortyfikacje dostosowane do wymagań nowej sztuki wojennej i nowego obszaru zabudowy. Wał ziemny biegnący dzisiejszą ul. Okopową stanowił fragment tych fortyfikacji, wzmocnionych szancami wykonanymi podczas Insurekcji Kościuszkowskiej i wojny z Rosją w 1794 r. Nie ocalały przedmieście nowe fortyfikacje, zbudowane następnie w czasie Powstania Listopadowego — Wola została zupełnie zniszczona. Wówczas to wstawiła się wolska reduta, broniąca 6-7 września 1831 r. przez gen. J. Sowińskiego. Tu skierowany był główny atak wojsk rosyjskich i tu znalazł śmierć bohaterowski Generał.

Dla charakteru i rozwoju tej części miasta decydującą jest druga połowa XIX w. Na Woli wybudowano obwodową linię kolejową, wzdłuż której powstały duże zakłady przemysłowe — przy ul. Wolskiej, Bema, Kasprzaka. Na miejscu dawnego wału powstaje ul. Towarowa i Okopowa. Koncentruje się w tym rejonie przemysł ciężki, garbarnie, przędzalnie, fabryki galanterii — dzielnica nabiera charakteru przemysłowego, napływa ludność robotnicza, dla której wznoszono kilkukupietrowe kamienice czynszowe, pozbawione urządzeń wodociagowych i kanalizacyjnych. Ze względu na swą rangę gospodarczą dzielnica została przyłączona administracyjnie do Warszawy w 1916 r. Właśnie istnienie wielkiego środowiska robotniczego sprzyjało działalności pierwszych tajnych organizacji socjalistycznych już w końcu XIX w. Tutaj właśnie, w zakładach Lilpopa działał m. in. L. Waryński. Wolskie środowisko robotnicze było szczególnie aktywne podczas rosyjskiej rewolucji 1905 r., dając sygnał do podobnych wystąpień w Warszawie w styczniu 1905 r. Wówczas to wstąpił się walką z żandarmerią M. Kasprzak, broniący tajnej drukarni SDKPiL.

Przemysłowy charakter dzielnicy ugruntowany został budową kolejnych zakładów. W latach międzywojennych, obok powstałych w końcu XIX w. Zakładów Mechanicznych Lilpopa, Raua i Loewensteina, fabryki żarówek i radioodbiorników Philipsa, obic papierowych Franaszka, Przetworów Chemicznych „Dobrolin”, Przemysłu Chemiczno-Farmaceutycznego Klawe, Zakładów Mechanicznych Gerlachów oraz browaru Habbuscha i Schiele'ego, znajdowała się tu gazownia i elektrownia miejskich tramwajów. 169 wolskich zakładów zatrudniało wówczas 19 339 robotników, tj. 35 proc. ogólnej liczby robotników, pracujących w Warszawie. Warunki mieszkaniowe wolskich robotników były na-

dal bardzo ciężkie. Kolonia domów fundacji Wawelberga przy ul. Ludwiki zapewniała tanie mieszkanie tylko niewielu osobom. W okresie międzywojennym jedyną poważniejszą inwestycją społeczną była budowa 5 szpitali. Większość robotniczych mieszkań pozbawiona była wodociągów i kanalizacji, a ponadto przełudniona. Często też były tu strajki i akcje mające na celu polepszenie warunków społecznych.

We wrześniu 1939 r. jeden z pierwszych ataków hitlerowskich na stolicę nastąpił od strony Woli. W latach okupacji powstał w środowisku robotniczym silny ośrodek ruchu konspiracyjnego, kierowanego przez PPS, PPR i GL. W fabrykach przemysłu ciężkiego, nastawionego na produkcję zbrojeniową dla wojsk niemieckich, prowadzono zorganizowaną akcję sabotażową. Robotnicy fabryki Gerlachów wyrabiali potajemnie drągi do wykolejania pociągów i kolce do przebijania opon. Liczne magazyny broni, amunicji, drukarnie i składy tajnej prasy mieściły się w mieszkaniach prywatnych. Pierwszą na Woli komórka organizacyjna PPR powstała tu w 1942 r. przy ul. Górczewskiej 15. — w lutym 1944 r. utworzono przy ul. Długosza Warszawską Radę Narodową podporządkowaną KRN.

Prawie całkowite zniszczenie przyniosło Woli Powstanie Warszawskie. Wola była pierwszym terenem uderzenia niemieckiego. Hitlerowskie oddziały, dowodzone przez Reinharda, bezwzględnie masakrowały ludność i niszczyły budynki. Po upadku Powstania ulicą Wolską pędzono powstańców i ludność cywilną — dzielnica została zburzona i spalona prawie doszczętnie. Odbudowa powojenna, rozpoczęta wkrótce po wyzwoleniu, zachowała przedwojenną koncepcję urbanistyczną, stanowiąc początek dnia dzisiejszego Woli jasnej, zielonej, wciąż rozbudowującej się.

Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa, której działalność w okresie międzywojennym skupiała się na Żoliborzu i Rakowie, miała i swoje powiązania z Wolą. Przede wszystkim przez wpływ na Towarzystwo Osiedli Robotniczych, które w swej działalności wykorzystywało szereg koncepcji wypracowanych i wypróbowanych w WSM. Bezpośrednio po wojnie osiedle TOR na Kole znalazło się przez pewien czas w administracji WSM. W roku 1947 rozpoczęto budowę osiedla WSM, które dziś zamieszkuje prawie 5 tys. osób. Pod koniec lat pięćdziesiątych powstało w rejonie ulicy Kasprzaka osiedle WSM Wola. Ale to już jest dzień dzisiejszy Woli.

ZOFIA CHYRA

K.S. „SPÓJNIA” REKREACJA I WYPOCZYNEK

W dziewięć miesięcy po podpisaniu umowy o współpracy pomiędzy Klubem Sportowym „Spójnia” a WSM można stwierdzić, że inicjatywa ta była pożyteczna. „Spójnia” zorganizowała w tym czasie kurs żeglarski dla 80 osób, kurs gry w tenisa — 86 uczestników, Nieobozowe Lato: lipiec — 250, sierpień — 150 dzieci i młodzieży; 5 lipca zorganizowano Festyn Młodości, w którym masowo wzięła udział wuesemowska młodzież.

W okresie jesień-zima Klub planuje kontynuację zajęć rekreacyjnych dla mieszkańców WSM. Korzystając z sal gimnastycznych żoliborskich szkół planuje się organizację zajęć gimnastyki rekreacyjnej, gier sportowych — w tym kurs gry w tenisa. Kontynuowany będzie kurs żeglarski. Na terenie ośrodka „Spójni” — ul. Wybrzeże Gdyńskie 2 — założone zostanie ogólnodostępne lodowisko.

Dla tych, którzy sportem pragną zajmować się nie tylko jako rekreacją, stoją otworem sekcje wyczynowe „Spójni”, między innymi: akrobatyki sportowej, kajakowa, kolarska, lekkiej atletyki i inne.

Informacji o terminach, miejscach zajęć i warunkach uczestnictwa udziela sekretariat Klubu — ul. Wybrzeże Gdyńskie 2, tel. 33-03-94.

I M P R E Z Y Oddziału PTTK — WSM ŻOLIBORZ

19—20 IX 1970

Trzecie Wielkie Jesienne Spotkanie w puszczy Kampinoskiej — główna atrakcja pieczenie barana.

3—4 X 1970

II raid szlakami zgrupowania „Kampinos”.

Październik 1970

Wycieczka autokarowa doliną Jeziorki.

25 X 1970

Wycieczka autokarowa do Maciejowic.

Informacje i zapisy — Oddział PTTK WSM Żoliborz, ul. Broniewskiego 8a, tel. 33-76-91.

Ozdabia czy szpeci?



Będą to może refleksje posezonowe. Ale przysłowie powiada — a przysłowia są, jak wiadomo, mądrością narodów — iż lepiej późno niż wcale. Przejdźmy od razu do meritum sprawy. A więc naprzód pytanie: czym jest balkon (lub loggia)? Oczywiście — „przedłużeniem” mieszkania. Przy odpowiednich rozmiarach również miejscem relaksu. Jednocześnie jednak — o czym często się zapomina — może balkon spełniać funkcje — nazwijmy je — estetyczne. Może być miniogródkiem lub nawet pomieszczeniem quasimieszkalnym. Widziałem w WSM balkony-cuda. Pięknie oświetlone lampami z kutego żelaza, imitującymi stare lampy dorożkarskie, z altanowym stolikiem i plecionymi krzesłami. W takich loggiach spożywano w lecie posiłki, a nawet przyjmowano gości.

Są to, oczywiście, przykłady skrajne. Nie każdy balkon czy loggia mogą stać się salonem recepcyjnym. Na przeszkodzie stoi niejednokrotnie zupełnie prozaiczny brak miejsca, jako że w najnowszym budownictwie balkony nie odznaczają się imponującymi rozmiarami.

Każdy jednak balkon, nawet ten najmniejszy, może być urządzony tak, iż przyciągnie oko przechodnia. Ustawienie na nim jednej czy dwóch skrzynek i zasianie czy posadzenie kwiatów nie jest trudem herkulesowym. Na tej drobnej inwestycji zyskuje nie tylko mieszkanie właściciela balkonu, lecz również zyskuje na wyglądzie cały dom. Elewacja, nawet szara, przetykana barwnymi plamami kwiatów staje się efektowna. Tak to wszystko wygląda w teorii.

A w praktyce? Z praktyką bywa różnie. Są w WSM — jak już wspomniałem — balkony (czy loggie) przepiękne. Nie brak również ładnych i estetycznych. Większość jednak — to balkony nijakie. To znaczy — jest balkon i nic na nim nie ma...

Nie to jednak jest najgorsze. Najgorsze są balkony — komórki. Spełniają one funkcje użytkowe, ale dosyć specyficzne. Po prostu upycha się na nie to wszystko, czego nie można upchać w mieszkaniu. W lecie rowery, w zimie sanki. Czasami jakieś skrzynie czy paki, czasami całkiem zwyczajne graty, które wyrzucono z mieszkania, ale z którymi żal się rozstawać... Względnie są trudności z ich wyekspedowaniem. Takie graty wywala się na balkon i po krzyku. Wieczorem, gdy nawet przyjdą goście, zaciągnie się zasłony i niczego nie widać...

Jest to, oczywiście, koszmar do kwadratu. Kilka tak „urządzonych” balkonów a najładniejszy nawet dom wygląda ohydnie.

Można tu udać się w skomplikowane rozważania, czy lokator ma prawo dysponowania swoim balkonem jak mu się podoba i czy ma prawo przeobrażenia go w komórkę. Nawet, jeśli taka „metoda” zszpeci cały dom, w którym mieszka, bądź co bądź, nie on jeden.

Wydaje mi się jednak, iż nie chodzi tu o tego typu rozważania. Chodzi po prostu — jak bardzo często w różnych społecznych problemach — o pewne minimum w społecznym podejściu do sprawy. Na estetyczny wygląd domu składają się estetyczne wyglądy poszczególnych mieszkań. W tym zakresie zaś balkony odgrywają niepoślednią rolę.

Chociaż więc są to już refleksje raczej posezonowe, chociaż nie będziemy jesienią sadzić kwiatów, ani „meblować” naszych balkonów, pomyślmy o tym. A z tego myślenia wyciągnijmy wnioski, gdy będzie się zbliżał następny sezon...

TAF.